

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	3 " —
Kwartalnie	1 " 50
Tygodniowo	15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	3 " 70

Kalendarzyk.

Sroda: Eugeniusza B. W.
Czwartek: Sylwestra P. W.
Piątek: Nowy Rok 1915
Sobota: Makarego Op.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane” na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Teatr „Scala”
Cegielniana 18.

W czwartek 31-go grudnia odbędzie się:
WIELKA SYLWESTROWSKA MASKARADA
Moc niespodzianek. O godz. 12 powitanie Nowego roku. Damy obowiązkowo w maskach. Wejście 2 ruble. Początek o 8½, wieczór. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Cafe Restaurant „Savoy” W czwartek d. 31-go grudnia
Wieczór Sylwestrowski. — Koncert Br. Łazarew.
Kolacja z 3-oh dań z szampanem po rb. 2 od osoby.

Atak i obrona na polu walki.

Akcja zaczepna w strategii współczesnej nie jest rzeczą tak łatwą, tak pojętną i tak korzystną, jak to sobie wyobrażali niektórzy strategicy.

Ażeby ułatwić zrozumienie podanych w tem sprawozdaniu obfitych szczegółów operacji niezmiernie interesujących ze strategicznego punktu widzenia, rzeczą będzie interesującą zapoznać się z tem, co teoretycy wojskowi pisali o ataku i obronie w przyszłej wielkiej wojnie europejskiej.

Zrozumiemy wtedy niejedno, co się szerokim masom wydaje dotąd tak niezwykłym, a co było tylko naturalnym wynikiem niezwykłych warunków, w jakich rozgrywa się to olbrzymie zmaganie się kolosów potęgi militarnej.

Trudności atakowania nieprzyjaciela, zajmującego pozycje silne i poprzednio wybrane, są z natury rzeczy jasne. Zachodzi tedy częsta potrzeba oskrzydlenia go. Ale i nieprzyjaciel nie zostaje wtedy bez ruchu, lecz wykonywa wtedy kontr-manewr niektórymi częściami swego wojska, skutkiem zaś tego są starcia podczas samych marszów i wtedy wszelkie planowanie lub obrachowywanie z góry staje się niemożliwym, gdyż wszystko zależy od nieznanych jeszcze warunków spotkania i początkowego momentu walki.

Stosuje się to właściwie do strony działającej zaczepnie, chociaż i strona broniąca się na wybranej przez siebie pozycji bynajmniej nie zawsze może wykonać poprzednio powzięty plan; decyduje ona o ogólnym rozkładzie wojsk na pozycjach, ale los wypadków dalszych zależy od sposobu prowadzenia ataku i rezultatów, jakie on osiągnie w różnych punktach.

Strategicy liczyli się z możliwością, iż obie strony prowadzić chcą wojnę zaczepną, jak się to naprzykład działo w początkach kampanii francusko-niemieckiej 1870 roku; kierownicy armii francuskiej wierzyli, iż wkroczą na ziemię nieprzyjaciela, pobiją jego wojsko i dotrą do stolicy, hasło „a Berlin” miało wieść sztandary.

Oficerom rozdano tylko mapy Niemiec, nie przypuszczając nawet, aby wojna mogła się przenieść na terytorium francuskie i tam się

ostatecznie rozegrać. Okoliczność ta bardzo się następnie przyczyniła do okropności klęski.

Do kraju nieprzyjacielskiego ze znacznymi siłami wdziera się ta strona, która wprzód zdążyła całkowicie zmobilizować armię, lub jeszcze w czasie pokoju posiada dostateczną liczbę wojsk w pobliżu granicy nieprzyjacielskiej.

Druga strona musi czekać na przyjscie przeciwnika we własnym kraju, aby go przyjąć w pozycjach wybranych i odpowiednio przygotowanych. innymi słowy: zajmuje stanowisko początkowo obronne.

Druża zaś strona, wtargnąwszy do kraju nieprzyjacielskiego z gwałtownością rzuca się na ważne punkty, stara się je zająć i zmusza wojska nieprzyjacielskie do natarcia, to jest do odebrania zdobytych przez najezdnicę stanowisk.

W ten sposób strona nacierająca ma pewną korzyść: wojna przenosi się na terytorium obce i daje możliwość w dalszym przebiegu akcji wyzyskiwać przewagę broni i pozycji.

Ale na to wszystko potrzeba, aby przeciwnik chciał się podjąć wyznaczonej mu roli. Było przecie do przewidzenia, że ustąpi raczej z nadgranicznego terytorium, czekając na dalsze kroki nieprzyjaciela, który nie może długo pozostawać bezczynnym, lecz musi, oparłszy się na zdobytych pozycjach, ruszyć naprzód, to jest przyjąć bitwę stanowczą zawsze przy tych warunkach miejsca, jakie sobie wybrał napadnięty.

Zasadniczo to zagadnienie strategiczne musiało wystąpić zaraz na początku wojny. Skutki, wywołane przez jego rozstrzygnięcie, skomplikowane są przez cały kompleks kwestyj wyłącznie natury ekonomicznej.

Wskazówki i doświadczenia wojen przeszłych wyrobiły przekonanie, że atakowanie wroga z frontu w otwartym polu, nawet przy bardzo umiejętnym korzystaniu z nierówności terenu, przynieść może straszliwe straty, a wskutek tego powodzenia nie zapewni. Atakowanie wyłącznie rozrzuconym łańcuchem strzelców również do ostatecznego zniszczenia doprowadzić nie jest zdolne.

Po odpowiednim przygotowaniu dzieła przez ogień działowy, decydujące natarcie rozpoczyna się, od stopniowego wzmagania łańcucha strzelców, który wciąż musi czerpać posiłki z zasobów rezerwowych. Najstaranniejsze jednak przygotowanie ataku, najostrożniejsze wybranie

dla niego chwili, kiedy już przeciwnik powinien być osłabiony lub przynajmniej częściowo rozprężony, nie zabezpiecza jeszcze atakującego od strat olbrzymich, skoro tylko szeregi jego zostaną skupione. Wobec tego, przy dzisiejszym składzie armii, wodzowie szukają dopięcia celów innymi środkami i wolą zrzec się znacznych prawdopodobnych rezultatów, niż zdecydować się na otwarte atakowanie ufortyfikowanych stanowisk nieprzyjacielskich.

Od czasu, jak armie składają się już nie z żołnierzy zawodowych, lecz z ogółu ludności pewnego wieku, znaczne straty w szeregach są czynnikiem moralnym, którego niepodobna lekceważyć.

Nie tak łatwo dziś prowadzić wojska do ataku i dlatego również, że przy obecnej krótkoterminowej służbie w szeregach i skomplikowanych wymaganiach, wojska nie są dostatecznie wprawione do korzystania z zasobów naturalnych gruntu. Karol Dilke powiada o piechocie francuskiej na manewrach: „Zarówno przy ataku, jak i przy obronie bardzo mało korzystano z właściwości terenu; celem osłaniania się. Linie atakujące posuwały się naprzód, nie uciekając się do szybkich przebiegów niebezpiecznych miejsc i ukrywania się, wbrew formalnym przepisom instrukcyi, chociaż przestrzeń, którą przebyć należało, była bardzo niebezpieczna”. Te same zarzuty czynił i Reinach: „Widziano dowódców wszelkich stopni, wprowadzających swe oddziały na takie pozycje, że podczas bitwy rzeczywistej byłiby stracili dwie trzecie żołnierzy.”

Przy dzisiejszem zaopatrzeniu armii w narzędzia do robót ziemnych jest czasu aż nadto do usypania szańców, wyłączwszy naturalnie miejsca i okolice, gdzie tylko sama natura kładzie veto, t. j. pokłady kamienne utrudniają robotę, albo ziemia jest zbyt przemartnięta, błotnista i t. p.

Rota piechoty swojemi własnymi narzędziami w przeciągu 2 godzin i 15 minut jest w możności wykopać przykrycie, potrzebne dla linii tyralerów (około 250 kroków). Małe szańce długości 100 kroków dla przykrycia całej roty również zajmuje tylko 2 godz. i 15 min., a okopy większe 4 godz. 45 min. Bateria własnymi instrumentami może usypać osłonę dla swoich 8-miu dział, stosownie do potrzeby, w przeciągu 2 i pół do 8 godzin.

Atakowanie w każdym razie połączone jest ze stratami i wysiłkami daleko większemi, niż obrona. Atakujący od samego początku sam wybiera sobie cel, a tem samem wszystkie jego kombinacje mają ściśle określony kierunek.

Broniący się, czeka na zaczepkę, by ją odeprzeć, musi obserwować przeciwnika i swoje postępowanie stosować do jego kroków.

Komendant Radoux wskazuje, że główną trudnością obrony jest to, iż armię, działającą można znużyć i w ten sposób ubezwładnić. Trudno jest bowiem utrzymać w porządku oddział, niepokojony choćby tylko w ciągu półtorej doby, we dnie i w nocy, przez kilka lekkich ba-

teryj, przez zuchwałych tyralierów, oczekujący wciąż na walny atak, do którego przygotowanie lub wszystkie jego pozory ma nieustannie przed oczyma. Luzowanie takiego oddziału przez inny unieruchamia całe masy wojska, a wróg zyskuje wolne pole do poruszeń strategicznych. To też trzeba wytwarzać takie warunki, żeby armia broniąca się mogła zawsze odeprzeć atak.

Bismarck, który przez lat 25 wtajemniczony był w plany i zamysły niemieckiego sztabu generalnego, mówił o przyszłej wojnie:

„Po rozpoczęciu wojny będą stoczone jednocześnie 3 lub 4 bitwy w różnych punktach. Rezultat ich zdecydować może o losach całej wojny. W każdej z tych bitew wziąć może udział po 200, najwyżej 250 tysięcy ludzi z każdej strony.

Tym sposobem w czasie pierwszych najbardziej niebezpiecznych operacji wojennych potrzeba będzie około miliona żołnierzy; więcej sił użyć nie będzie można, potrzebne zaś one będą może dopiero dla rezerw i w przewidywaniu bitew późniejszych, które już mogą się nawet nie wydarzyć“.

KRONIKA.

(k) Przepustki zagranicę. — Miejscowa komendantura niemiecka odmówiła wydania przepustek za granicę wielu osobom, starającym się o pozwolenie na wyjazd do Niemiec i Austrii.

Przepustki otrzymać mogą tylko Niemcy i austro-węgierscy poddani.

(e) Oświetlenie stacji kolei kaliskiej. Z rozporządzenia miejscowych władz niemieckich żądano od Towarzystwa gazowni miejskiej przeprowadzenia gazu do dworca kolei kaliskiej dla oświetlenia stacji. Roboty mają być wykonane niezwłocznie.

(e) Zakaz sprzedaży ulicznej. Z rozporządzenia Komendantury zakazana została sprzedaż uliczna papierosów, cukierków i innych przedmiotów na ulicy Piotrkowskiej, a dozwolona jedynie na ulicach bocznych.

Niestosujących się do tego rozporządzenia kilku sprzedawców, członków milicji aresztowali w dniu wczorajszym.

(k) Aeroplan ponad Łodzią. Dziś rano o godz. 10 min. 40 krążył ponad naszym miastem aeroplan wojskowy.

(k) Aresztowania. — W dniach ostatnich patroli nocne lotnych oddziałów Milicji Obywatelskiej dokonały licznych aresztowań prostytutek i podejrzanych osób, włóczących się o porze zakazanej po ulicach.

Wśród połowu nocnego wyłowiono kilku złodziei z łupem, pochodzącym z kradzieży.

(a) Dostarczanie poduszek. Stosownie do żądania komendantury niemieckiej, centralny komitet milicji obywatelskiej dostarczył w ciągu trzech dni, do dzisiaj tysiąc poduszek na potrzeby szpitali wojskowych w Łodzi.

(k) Szynkownie uliczne. — Za sprzedawanie wódki na ulicy, wyrokiem sekcji prawnej przy Milicji Obywatelskiej, skazano Rajzłę Neuman na 2 dni aresztu.

(e) Znaczna kradzież. — Dziś w nocy dokonano kradzieży w restauracji „Louvre“ przy ul. Piotrkowskiej № 86.

Złodziej przedostawszy się widocznie drzwiami bocznymi od strony podwórza, przy pomocy dobranego klucza, rozpoczął gospodarke w bufecie, gdzie rozbił zamek od kasy podręcznej i zabrał 50 rb. drobnej monety, a marki kelnerskie rozsypał po podłodze.

Następnie wybił lustro w drzwiach do kantorki, a przedostawszy się otworem rozbił kasę drewnianą i zabrał kilkaset rubli.

Jaką sumę skradziono, dokładnie wiadomo będzie po sprawdzeniu ksiąg.

Sledztwo rozpoczęła Milicja Obywatelska.

(k) Zuchwały złodziej. — Niejaki Jan Tomasz Szczepaniak ujęty został w chwili, gdy zapuścił rękę w kieszeni niemieckiego urzędnika kolejowego.

(k) Trociny zamiast machorki. — Sekcja prawna Milicji Obywatelskiej skazała na 5 dni aresztu niejakiemu Szlamę Rosensteina, ujętego przy sprzedawaniu na ulicy w paczkach od machorki trociny drzewne.

Na sposoby biorą się.

(a) Wyrąb drzewa. W celu jaknajszerszego wyrąbania i sągowania drzewa w lesie konstantynowskim, komitet opałowy wezwał do tysiąca ludzi.

Pracują oni od rana do wieczora—tak, aby można było do przyszłego tygodnia wyrąbać 2,000 pólągów. Rozdawnictwo drzewa rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

(k) Kradzież mąki. — Ze szpiclerza Michała Weilandta skradziono nocy dzisiejszej 14 worków mąki pszennej, wartości pół tysiąca rubli.

Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 17).

Lupin widział znów jej oczy błyszczące jak stal. Oczy te miały w tej chwili wyraz prawie obłądny.

— Jeszcze chwila, a popełnisz wielkie głupstwo, moja piękna pani—pomyślał Lupin i układał już sobie, jak ma postąpić w razie, gdyby zamach uwieńczony został powodzeniem.

Ale tu zaszło naraz coś dziwnego. Poseł odwrócił się, jakby przeczuwał zamiary swej niebezpiecznej przyjaciółki. Odwrócił się w tej chwili właśnie, gdy cios miał go ugodzić — a uchwyciwszy bez śladu gniewu jej wątłą szczupłą rękę, zmusił ją do upuszczenia sztyletu, nie okazując zdziwienia.

Nie robił jej, jak się zdaje, żadnych wyrzutów, wrzucił tylko ramionami, jak człowiek przyzwyczajony do tego rodzaju scen i chodzić zaczął po pokoju z rękoma w tył założonemi. Za to kobieta straciła zupełnie panowanie nad sobą, a ukrywając twarz w dłoniach, szlochała tak gwałtownie, że Arsen widział falowanie jej piersi, wstrząsane łkaniem. Po niejakiem czasie kobieta uspokoiła się, a Dauberk, który zdawał się na to oczekiwać, podał jej z nieco szyderską galanterią okrycie i czarną koronkę, którą owinęła sobie głowę. Zasłoniła się starannie i tylko stalowe jej oczy błyszczały z pod fałdów opadającej na czoło koronki.

Dauberk musiał jej coś proponować, bo wstrząsnęła przecząco głową i zdało się Arseno-

wi, że słyszy wybiegające z jej ust słowa energicznego protestu.

— Nigdy—nigdy! Poszli oboje ku drzwiom, Arsen zaś wycofał się do izdebki Wiktorii i przetrwał tam przeżyte wrażenia.

— Ciekawa pantomina, myślał, ciekawa kobieta. Jakże chętnie pobiegłbym za nią, by ją prosić o słówko rozmowy. Co za oczy! Takie więc wizyty przyjmuje pan poseł nocną dołą, gdy policja straci go z oczu. A może ta kobieta jest z policji. Chociaż nie, w tem kryć się musi jakiś zadawniony dramat, może tragedia. Muszę się dowiedzieć, kim jest tajemnicza piękność, a może uda mi się namówić ją do współdziałania.

Ta piękna pani nie musi żywić zbyt słodkich uczuć dla pana posła, chociaż kto wie? Kobiety bywają takie dziwne, nienawiść bywa u nich niekiedy jedną z form miłości.

Nie mógł zasnąć. Czuł, że obraz kobiety o stalowych oczach prześladować go będzie natrętnie. Czy była naprawdę piękną? Była to twarz raczej surowa, dumna, nieubłagana, która nie oczarowywała może amatorów świeżych twarzączek o niewinnych oczach dziecka. Ale komu raz zapadło w duszę przeszywające spojrzenie tych stalowych oczu, ten nie zapomni o nich tak łatwo.

Jaka przytem odważna, jaka dumna, o mały włos, a zabiłaby swego wroga, czy kochankę, bo jednym lub drugim musiał być dla niej czigodny poseł. Ale i on był godnym jej partnerem. Nie skarzał jej za ten sztylet wniesiony do morderczego ciosu, zbagatelizował to zajście, jak zwykły kaprys kobiety. A może był wogóle pewnym, że go nie zabije. Czego chce od niego? Dlaczego przychodzi do niego sama w nocy, skoro go nienawidzi.

(k) Nieobywatelski czyn. Jak się dowiadujemy, miejscowy obywatel i przemysłowiec p. Stolarow, odmówił użyczenia lokalu swej fabryki dla umieszczenia w niej czasowo taniej kuchni robotniczej.

Czyn ten zasługuje na podkreślenie w prasie.

(a) Węgiel belgijski. — Dowiadujemy się, że wkrótce drogą kaliską przez Katowice przybędzie do Łodzi prasowany węgiel belgijski, przeznaczony przede wszystkim dla potrzeb załogi niemieckiej.

(k) Z wczorajszego targu. — Na wczorajszym targu na Zielonym Rynku przywieziono nader mało miejskich artykułów żywności.

Za masło płacono po 1 rb. 60 kop. kwarta, ćwiartka kartofli 1 rb. 60 do 1 rb. 70 k., kurczaki po 1 rb. 20 k. za sztukę.

(a) Lamenty handlujących. Dają się słyszeć ogólne narzekania właścicieli sklepów na zastój w handlu. Przyczyną tego głównie brak artykułów codziennej potrzeby, o dowóz których w teraźniejszych warunkach bardzo trudno, a potrzeba konsumpcji z każdym dniem wzrasta. I targi nasze nie odznaczają się ożywieniem. Gdy dawniej, roiło się zwykle mnóstwo kupujących z pośród sfer robotniczych i biedniejszych około straganów z obuwiem, tkaninami tanimi oraz wyrobami włóczkowymi, w roku bieżącym zalega ciągnęła cisza. Zauważyć to można było zwłaszcza w czasie przedświątecznym.

(k) Wybuch granatu na Bałutach. Zamieszkały przy ul. Skwerowej nr. 22 na Bałutach L. Sikorski znalazł na pobojowisku pod Łodzią szrapnel, który po wystrzale nie eksplodował.

Podczas nieobecności Sikorskiego metalowy przedmiot ściągnął na siebie uwagę bawiących w pokoju siostrzenic, 14-letniej Stanisławy, oraz 6-letniej Maryanny, które były zdejmować z szafy nowy dla nich figiel, przyczem upuściły go na podłogę.

Nastąpił straszny wybuch, po którym w zdemolowanym pokoju rozległy się jęki.

Sąsiedzi wydobyli jęczące dzieci, które padły ofiarą swej nieostrożności. Odłamy szrapnela cudem wprost nie zabiły na miejscu sprawczyń nieszczęścia, które otrzymały liczne rany w głowę, ręce i całe ciało.

Oprócz tego uległa pokaleczeniu znajdująca się w tymże pokoju 4-letnia córka Sikorskiego, Janina.

Ofiarom wybuchu pierwszej pomocy udzie-

Przed świtem opuścił Lupin izdebkę Wiktorii i nie powrócił przez dni kilka do willi Dauberk. Czuł się tak roznamienionym drażniącą tajemnicą, że zmuszony był czuwać pilnie nad sobą, aby nie strzelić jakiego baka. Nie znaczyło to jednak, by zaniechał wszelkiej działalności w celu bliższego jeszcze poznania prywatnego życia posła Dauberk. Czterech najinteligentniejszych ludzi z jego bandy otrzymało rozkaz stróżowania nocą obok willi. Ludzie ci składali mu co rano dokładne raporty.

— Czy nie widzieliście wchodzącej do niego kobiety? pytał za każdym razem Arsen.

Odpowiedź brzmiała zawsze przecząco. Za to skonstatowali oni dwa fakty. Policja, która śledziła starannie kroki Dauberk o ile wychodził z mieszkania, zaniedbywała tej ostrożności w nocy. Za to ukazywali się tam w nocy prawie samotni goście, którzy, zabawiwszy jakie pół godziny w willi, wychodzili mocno wzburzeni. Jeden z nich zataczał się jak pijany i widziano go potem tłukącego głową o ścianę sąsiedniego domu tak, że aż stróż nocny zwrócił uwagę na jego zachowanie się i odprowadził go do jego mieszkania.

— Któż to był?

— Senator Delbery.

— Senator Delbery, członek ministerstwa kolonialnego i wielu towarzystw naukowych, zdumiał się Lupin. I cóż spowodować mogło tak ryzykowne jego zachowanie się i tę nocną wizytę. Zestawiwszy fakty próbował jednak wysnuć z nich parę wiosków.

— Policja—rozumował, nie dba widocznie o osobę Dauberk, lecz pragnie odszukać jakiś przedmiot przez niego przechowany, może kryształowy korek.

(D. c. n.).

lił w pobliżu mieszkający felczer, poczem Stanisław Walicką odwieziono do szpitala wojkowego przy ul. Nowo-Spacerowej, zaś Maryannę do szpitala dziecięcego Anny-Maryi.

Obiedwie walczą ze śmiercią. Janina Sikorska leczona jest w domu.

(l) **Ciężki wypadek.** W lesie przy szosie konstantynowskiej A. Olesiak, zajęty przy wyrąbie lasu, przywalony ściętą sosną odniósł zgniecenie klatki piersiowej i potłuczenie całego ciała, w stanie groźnym odwieziony został do szpitala Poznańskich.

W tymże samym lesie M. Andrzejczak, zraniony został w głowę.

(i) **Nędza.** Na ul. Zgierskiej róg Dolnej, znaleziono kobietę lat około 60, od której adresu ani nazwiska się nie dowiedziano, w zupełnym wyczerpaniu sił z nędzy.

Pozostawiona na miejscu pod opieką miejskiej milicyi.

(i) **Pobity.** Na ul. Rokicińskiej nr. 41, Stanisław Pudłowski lat 20, w podwórzku domu w kłótni uderzony kijem odniósł ranę głową.

(x) **Na „Kęs ohleba“** złożyli za pośrednictwem p. inż. Jętkiewicza pracownicy Elektrowni Łódzkiej następujące ofiary pp.: Maurer 2 rb., Libich 2 rb., Lenarcieński 2 rb., Bielicki 1 rb., Walecki 1 rb., Petrykowski 50 kop., Pieczewski 50 kop., Preis 1 rb., Michalski 50 kop., Spiwek 1 rb., Duchński 50 kop., Eisbrenner 50 kop., Oberman 1 rb., Nalepa 50 kop., Przybyłek 1 rb., Witkowski 50 kop., Szmidt 1 rb., Hafner 1 rb., Wysocki 1 rb., Marchlewicz 15 kop., Popow 25 kop., Dreszer 2 rb., Olejnik 4 rb., Tarnowski 50 kop., Bluszkę 50 kop., Heminia 1 rb., Winkler 1 rb. 50 kop., Wiczołek 20 kop., Czajkowski 50 kop., Krysiak 50 kop., Szymczak 20 kop., Niedzielski 50 kop., Kępa 20 kop., Ignasiak 20 kop., Jaworski 21 kop., Łukomski 20 kop., Mintenko 20 kop., Krysiak 20 kop., Klatt 1 rb. Razem 32 rb. 51 kop.

Od pracownikó w Gazowni Miejskich w Łodzi pp.: Franc. Kudlicki 5 rb., Robert Hoffmann 5 rb. Razem 10 rb.

Ogółem 42 rb. 51 kop. Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“ składa zarząd Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy biednym.

SZTUKA.

Polscy artyści zjednoczeni w teatrze „Tajla“, Dzielna 18 urządzają 31 b. m. „Wieczór Sylwestrowy“ na który złożą się: „A jednak wstał“, farsa w 1 akcie i operetka w 1 akcie Offenbacha „Płaczka i śmieszek“ oraz (r. 1915) apoteoza ilustrowana muzyką i słowami aktualno-lokalnymi. W piątek 1 stycznia r. 1915 o godz. 3 popoł. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“ wodewil w 8 obrazach C. Danielewskiego. Wieczorem zaś o godz. 6 „Zagroda Sobkowa“ sztuka ludowa ze śpiewami w 5-u aktach Błotnickiego.

(x) **Teatr ludowy (Przejazd 34).** W nadchodzący piątek dnia 1 stycznia t. j. w Nowy Rok „Teatr ludowy“ daje pod kierunkiem p. Szeffera piękny dramat historyczny z XVII wieku Elizy Bosniackiej p. t. „Obrona Częstochowy“, grany do tej pory zawsze z ogromnym powodzeniem.

W przedstawieniu biorą udział pp. Szeffero-wa, Załupska, Kaszyński, Komornicki, Kwiatkowski, Michałowski, Miszczak, Skibiur, Skórkowski, Szeffer, Ziemiański i inni. Początek przedstawienia o godz. 4 popoł.

Z okolic Łodzi.

(k) **Z pobojowisk pod Łodzią.** Na dawnych pozycjach artylerii rosyjskiej i okopach piechoty, w bezpośrednim sąsiedztwie od miasta od ognia działowego ucierpiały następujące wsie: Stara Żółta, gdzie szrapnele zburzyły zagrody włościan: Antoniego Kacprzaka, Wojciecha Michalaka, chałupy Józefa Terpiała i Józefa Urbaniaka, szopy i 2 stodoły.

W Jagodnicy-Żółtej zostały zburzone domy Jana Markowskiego i Antoniego Fisiuka, cała zagroda Nowaka spłonęła doszczętnie.

W Rąbieniu 15 zagród włościańskich poszło z dymem oprócz wielu domów i letnisk, podziurawionych przez kule.

W Dąbrowie gminy Konstantynów 4 zagrody włościańskie zostały spalone, w Dąbrowie gminy Rąbień trzy osady spopielone.

W Niesiecinie 40 osad zostało zniszczonych, pozostały całe jedynie trzy sadyby.

Pola okoliczne poryte zostały przez rowy strzeleckie i okopy, zasiewy oziminy w części zniszczone.

Wieś Konstantynówek, stanowiąca przedmieście Konstantynowa, leży w gruzach, z liczbą

26 osad zaledwie dziesięć, podziurawionych jak siła, ocalało.

W folwarku Rszew, własność pani Tulinius, pozostał zaledwie jeden dom dworski.

Wsie Mirosławice, Lublinek, Chacholy ocalały.

W Ignacowie, majątku bar. von Henninga kule zniszczyły zabudowania gospodarcze, spłonęły dwie stodoły i szopa.

W Kaźmierzu pod Lutomiem kule zburzyły jeszcze nie wykończony kościół parafialny katolicki, wybudowany cztery lata temu przez hr. Laskowskiego. Z kościoła zostały cztery ściany i kupa gruzów pośrodku.

W folwarku Babice padł ofiarą wojny urzędnik łódzkiego biura powiatowego p. Adamski.

W Krzywcu gminy Rszew, uszkodzona jedna tylko osada kolonisty Szynskiego.

Wieś Kwiatkowice poza Lutomiem spopielona doszczętnie.

W Aleksandrowie kule uszkodziły 12 domów i kościół ewangelicki oraz fabryka Grejlich.

W okolicy Szadka spłonęła wielka i bogata wieś Osiny, oraz wszystkie okoliczne wiatraki i młyny. (K)

(k) **Z Pabianic.** — W Pabianicach utworzono punkt ewakuacyjny dla opatrywania rannych którzy przybywają z placu boju i następnie ewakuowani są zagranicę.

Przez Pabianice przewożone są partye jeńców rosyjskich.

Wczoraj przewieziono przez Pabianice 60 rosyjan.

Ludność żydowska Pabianic zaopatruje w chleb i gorącą żywność swych współwyznawców znajdujących się w niewoli.

(a) **Z Zduńskiej-Woli.** Dyrektor II Towarz. wzaj. kredytu w Zduńskiej-Woli, p. L. Lipszyc, zamieszkał czasowo w Łodzi przy ul. Pańskiej nr. 29 i wszystkim zgłaszającym się członkom tej instytucji wypłaca częściowo wkłady.

(k) **Z Szadku.** — W okolicy Szadku znajdują się jeszcze niektóre artykuły żywności.

Zyto na miejscu dostać można po 14 rb. za korzec wagi 260 f.

Chleb jednakże pyłowy kosztuje już po 15 kop. za f.

Znaleźć można oprócz tego kartofle, drób, nierogacizne, oprócz bydła, którego każdemu gospodarzowi pozostawiono zaledwie po jednej sztuce.

Włościanie okoliczni przywożą na targi łódzkie zapasy artykułów spożywczych, lecz ponieważ na wyjazd z Szadku wymagane są przepustki, które komendantura wydaje dopiero około godz. 3 po poł., przeto włościanie omijają sam Szadek.

Mosty, zburzone przez rosyjan na przeprawach po drodze, są już w zupełności naprawione.

(k) **Z Kalisza.** — Pod gruzami gmachu miejscowego banku handlowego odgrzebano 22 tys. rb. gotówką, znajdujących się w kasie podczas runięcia gmachu.

W sprawie zbierania ofiar.

Wczoraj w sali Stow. techników zwołano zebranie, na którym zgromadziło się kilkadziesiąt osób.

Zebranie zagał prezes Sekcyi inż. E. Wagner.

Na przewodniczącego powołano ks. dziekana H. Przeździeckiego.

Przed rozpoczęciem narad przedstawiciel związków zawodowych p. Z. wystąpił z nagłym wnioskiem, czyby nie właściwie było odłożyć zebranie, aby tym sposobem umożliwić udział delegatów 23 stowarzyszeń, które z powodu krótkiego terminu nie zdążyły wybrać swych pełnomocników.

Większością głosów zdecydowano prowadzić narady, rezerwując udział w zmianowanych delegatów w najbliższym zebraniu.

P. Zaborski odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Sekcyi.

Skarbnik p. Hirszel przedstawił sprawozdanie finansowe, z którego okazuje się, że do 15

listopada r. b. wpłynęło: z puszek rb. 6310 kop. 61, ze sprzedaży nalepek rb. 905 kop. 97 oraz 5 marek i 20 fen., z list imiennych rb. 227 kop. 72. Po przyjęciu tych sprawozdań dyskutowano nad projektem reorganizacji Sekcyi.

Postanowiono powiększyć liczbę członków zarządu do 16-tu, oraz liczbę dzielnicowych.

W celu zdobycia większych niż dotychczas funduszy uchwalono:

1) ustanowić regularne stałe składki miesięcznie od różnych instytucji i osób.

2) odwołać się do ogółu, aby zamiast powinszowań noworocznych — przeznaczono ofiary do dyspozycji Komitetu niesienia pomocy biednym;

3) urządzić loteryę obywatelską pieniężną z 4000 losami i główną wygraną 10,000 rubli. Według obliczeń z loteryi takiej możnaby osiągnąć do 25,000 rubli dochodu.

Wybrano przez aklamacyę: na prezesa sekcyi inż. St. Findeisena, na wiceprezesów pp. E. Wagnera, K. Weilla i dr. Breutigama.

Na członków zarządu za pomocą głosowania tajnego wybrani zostali pp. Dietrich, Zaborski, Hirszel, Baruch, ks. prałat Tymieniecki i p. Kroll.

Prócz tego wybranych będzie jeszcze 4-ch członków z pośród robotników, należących do związków zawodowych. (a)

TELEGRAMY.

Bomby w Warszawie.

(a) Londyn. Do „Daily Telegraph“ depeszują z Warszawy: W niedzielę 3 niemieckie aeroplany systemu „Taube“ rzuciły bomby na miasto, korzystając z pięknego powietrza.

Rzucono 4 bomby, które silnie eksplodowały. Jeden z gmachów rządowych zupełnie zniszczono.

W wielu domach popekały i wypadły szyby.

Tysiące przechodniów, którzy korzystali ze spaceru, ogarnęła panika. Uciekano, aby skryć się gdziekolwiek. W szpitalach warszawskich znajdują się tylko ciężko ranni.

Nastrój w Warszawie.

(a) Berlin. Gazety miejscowe otrzymały wiadomość drogą telegraficzną z Kopenhagi, że wszystkie władze administracyjne opuściły Warszawę z powodu zbliżania się do Warszawy sprzymierzonych wojsk niemieckich i austriackich. Policja jest jeszcze.

Ciekawy objaw.

Warszawa 29 grudnia. Wczoraj wieczorem zaczęto wywozić koleją piotrogrodzką z tutejszych szpitali lżej rannych. Częściowo platformami, częściowo tramwajami transportowano ich na dworzec piotrogrodzki.

Cesarz w Moskwie.

Piotrogrod. Cesarz rosyjski przez Riazan powrócił z Kaukazu do Moskwy.

Jak w Europie.

Tokio, 26 grudnia. Z powodu odmówienia kredytów przez parlament na utworzenie 2-ch nowych dywizyj piechoty, Mikado rozwiązał parlament.

Projekt odrzucono 213-tu głosami przeciw 148-tu.

Parlament przeciw Cesarzowi.

Tokio. Projekt rządu, aby powiększyć armię japońską o 2 dywizye, parlament odrzucił większością głosów. Cesarz japoński, obrażony kazał rozwiązać parlament.

ś. ĩ P.

Wiktorya z Zebrowskich

ROWIŃSKA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 29-go r. b. o godzinie 10-oj rano, przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Piotrkowskiej № 118 na Stary cmentarz katolicki nastąpi w czwartek t. j. dnia 31-go grudnia r. b. o godzinie 2-iej po południu, o azem zawiadania krewnych przyjaciół i znajomych

Stroskana Rodzina.

Ofiara elektrowni.

Na ręce ks. prałata Tymienieckiego i ks. pastora Gundlacha złożyli:

Monterzy, rzemieślnicy i robotnicy część przypadającej im rocznej gratyfikacji razem rb. 251 kop. 60.

Inżynierowie, personel biurowy i inni pracownicy, wynagradzani miesięcznie, ofiarowali ze swoich gratyfikacji, jak następuje: połowę gratyfikacji ofiarowali p.p. A. Bachmanówna, J. Weilówna, E. Mirówna, Z. Andrzejewska, L. Weissig, inż. R. Wybranowski, G. Ranke, S. Majinowski, S. Dracki, B. Kujat, inż. T. Tyrakowski, K. Fabiszewski, Z. Kujawski, inż. L. Jętkiewicz, J. Zakrzewski, S. Rogacki, razem rb. 647 kop. 74, dalej ofiarowali p.p. W. Wilks, L. Brueckert, J. Zaniewski, B. Zaniewski, O. Albrecht, inż. L. Ginsberg, inż. J. Weinberg, I. Szczepanik, J. Wolski, H. Werner, A. Jeske, E. Sikse, H. Berndt, P. Reszke, J. Engelhardt, A. Speichler, B. Zarzycki, H. Piszke, A. Krauze, T. Brauer, H. Walter, T. Radolf, J. Hoffman, S. Wojewódzki, F. Dombke, J. Wiśniewski, O. Kindermann, K. Zieliński, B. Ruszkowski, J. Witezak, E. Schultz, R. Brueckert, G. Netter, S. Zieliński, G. Deutschmann, E. Zirkwitz, E. Jerchau, F. Sobieraj, L. Meske, F. Wierszeń, O. Patzer, F. Gruenwald, A. Donadt, S. Sieradzki, J. Radke, A. Weicht, O. Sachs, W. Szlązakowski, A. Kandt, razem rb. 528 kop. 4.

Poza listą gratyfikacyjną ofiarowali p.p. dyr. S. Findeisen, rb. 200, inż. J. Brzozowski, rb. 75, inż. L. Jętkiewicz, 10, razem rb. 285, ogółem od personelu elektrowni, rb. 1512 k. 38.

Do tej sumy zarząd elektrowni dołączył od siebie rb. 3487 kop. 62, czyli, że ogółem ofiara elektrowni wynosi rb. 5,000, z których rb. 1,000 na „Kęs chleba“ i rb. 4,000 na „Tanie kuchnie przy Stow. techników“.

Ofiary powyższe, znamienym i wielce pocieszającym są objawem w chwili szeregającej się coraz większej apatii ogółu, braku inicjatywy i niezaradności zarazem dowodem, że mimo to, są jeszcze ludzie i wśród inteligencji i wśród warstw pracujących w pocie czoła, w których

nie zamarło poczucie obowiązków względem kraju i społeczeństwa. Ofiarność ta a zarazem jednomyślność w tym względzie wszystkich pracowników danej instytucji niech będzie przykładem i wzorem dla innych.

Szlachetnym ofiarodawcom my ze swej strony składamy niniejszym jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Zarząd Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Biednym.

Żydzi w W. Ks. Poznańskim.

W ostatnich czasach wśród żydów w W. Ks. Poznańskim daje się zauważyć agitacja, mająca na celu powstrzymanie ruchu emigracyjnego. Kwestya żydowska, w ścisłym tego słowa znaczeniu, w zaborze pruskim od lat 50 właściwie nie istniała.

Z chwilą, gdy nasi współobywatele żydowscy odłączyli się od społeczeństwa polskiego i przybrali bez wyjątku narodowość niemiecką, ludność polska mogła ich traktować już tylko jako Niemców.

Że mimo — a może właśnie z powodu tej metamorfozy żydom nie było dobrze w Księstwie, wynika z faktu, iż emigracja żydowska wzmagala się z roku na rok.

Podczas gdy przed 50 laty ludność żydowska w Księstwie stanowiła jeszcze 7 procent ogólnej liczby ludności, wynosiła w r. 1910 już tylko 1 1/4 procent, czyli 25 tysięcy na 2 miliony mieszkańców Księstwa. Od tego czasu zmalała dalej tak, że obecnie nie stanowi podobno nawet 3/4 proc. ogółu ludności. Nie sprawił tego antysemityzm, bo ruchu takiego w Poznańskim niema, lecz rozwój gospodarczy i społeczny, spowodowany przez politykę rządu.

Obecnie wśród pozostałej jeszcze w Księstwie ludności żydowskiej odzywa się ruch silny przeciwko dalszej emigracji. Pozostała garstka współobywateli żydowskich traci niemały dawniej wpływ w miastach, nadto podobno materialnie ubożeje.

Obecnie więc odbywają się po miastach — nawet w Berlinie zebrania żydowskie, na których nawołuje się do wytrwania w Wielkim Ks. Poznańskim i do ściślejszej organizacji. Utworzono także biuro informacyjne, które ma pozostałej ludności żydowskiej — niespełna 18,000 na 2,100,000 mieszkańców Księstwa, ułatwić walkę o byt.

Kobiety-robotnice.

Wraz z rozwojem nowoczesnej techniki pracy postępuje wzrost liczby robotników nieletnich,

a zwłaszcza robotnic, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Siła robocza kobiety staje się przy wykonywaniu łatwiejszych robót ręcznych czynnikiem wprost niezbędnym i okazała się na tym polu nie tylko równowartościową z siłą roboczą mężczyzny, lecz często odpowiedniejszą. To też liczba kobiet robotnic powiększa się szybko.

Mamy właśnie dane w tej sprawie dotyczące Niemiec. Otóż, według danych urzędowych, liczba robotnic, liczących ponad 16 lat, zatrudnionych w przemyśle i górnictwie w Niemczech w ciągu dwunastu lat (do r. 1907) powiększyła się z 664,116 na 1,145,535, czyli o 72,5 proc. Wzrost ten jest szybszy, aniżeli wzrost ogólnej liczby robotników, który w tym samym czasie wynosił tylko 69,7 proc!

Liczba przedsiębiorstw, zatrudniających robotnicę po nad 16 lat liczące, wzrosła w tym dwunastoleciu o 181,7 proc.

W tym samym stosunku postępował też wzrost kobiecej siły roboczej od r. 1910. Od 1 stycznia 1910 r. do końca 1912 roku liczba robotnic (po nad 16 lat wzrosła o 9,5 proc. W r. 1912 zatrudnionych było w Niemczech ogółem 1,379,546 robotnic, liczących po nad 16 lat.

Najwięcej kobiecych sił roboczych wymaga przemysł tkacki, w którym w r. 1912 zatrudnionych było 453,793 robotnic; przemysł konfekcyjny zatrudniał 256,536, żywności i środków spożywczych — 187,098, metalowy — 80,139, maszynowy 72,555.

Wiadomo, że praca zarobkowa kobiet fabrycznych szkodliwie wpływa na zdrowie matek i dzieci, nie mówiąc już o tym, jak na nieobecności matek w domu cierpi strona wychowawcza.

To też im więcej kobiet oddaje się pracy fabrycznej, tym większą troską otaczają je rządy i społeczeństwa, organizując ochronę macierzyństwa i opiekę nad dziećmi.

OFIARY.

Na Tow. Opiekii nad dziećmi „Gniazdo“.
Z. W. 1 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych
Na biednych.
Henrykowie Markert 1 rb.

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym „Prądu“ w dziale ofiar na Tow. Opiekii nad dziećmi „Gniazdo“ zamiast: Zycho i Henia Zaborowscy — winno być: Zycho i Hela 3 rb.

Potrzebny młody człowiek

posiadający ogólne wykształcenie znający expedito języki: polski, niemiecki i mogący tłumaczyć na te języki. Pierwszeństwo posiadającemu stenografię. Zgłaszać się między 6—7 dnia 30 h. m. do Red. „Gazety Wieczornej“ ulica Spacerowa № 41.

Grabne ogłoszenia.

A Meble rozprzedam zabezcon mało używane. Mikołajewska Nr. 40, m. 2. 9947-3-3

A nielskiego, francuskiego w krótkim czasie wyczam ul. Ewangielicka 7 m. 3. 9954-3-2

K upię foksteryera. Spacerowa 41. Kołodziejski. G

M achorka do sprzedania u D. Zaklikowskiego ul. Benedykta 21/23. 9952-2-2

M ałka, faryna, w najlepszym gatunku tanio Piotrkowska 145 m. 54. 9959cs-3-1

O tomang, maszynę do szycia sprzedam tanto. Widzewska 78 m. 23 prawa oficyna 3 wejście parter. 9938-1

P otrzebny węgiel gruby, do pieców, zapłać 4 rb. za korzec. Mikołajewska 67 Edmund Wasilewski, skład materiałów wleńnianych. 9948-3-3

P rzyjmuje listy w okolicy Warszawy. Konstanyńska 41, Piwiarnia Szulca. 9944-3-3

P okój do wynajęcia zaraz na 1 piętrze frontowy, Lipowa 53. G

P apierosy, cygara, tutunie i ma-chorkę sprzedaje. H. Lengą, Nawrot 38a 1 piętro front. 9933-1

P otrzebny węgiel na opał, zapłać dobrze. Widzewska 119 m. 1. 9967-1

P rzyjmuje zapisy do kompletów. Kursy klas I, II, III, IV. Luży 20. 9934-1

S tróż zony, posiadający od-powiednie świadectwa potrzebny zaraz ul. Długa 105 9953cs-3-2

S kupuję torebki papierowe i przyjmuje obstalunki. Przędzalniana 31 m. 12 Urbański. 9933-2-1

U czeń klasy wyższej gimnazjum rządowego udziela lekcye. Piotrkowska 145, Kurty. 9966-1

W yjeżdżając odnajmę w okolicach Górnego Rynku 3 windy i suche pokoje z kuchnią. Oplatę przyjmę weksłami. Oferty „Rząd“ pod „I. K.“. 9950-3-3

Zagubione dokumenty

A ntoni Grabarczyk zagubił paszport wydany z gminy Woźniki, gub. piotrkowskiej. 9948-3-2

J ózef Fridenberg zagubił paszport wydany z gminy Szydłówek, Piotrkowskiej. 9957-3-1

S zczepan Burdykiewicz zagubił paszport wydany z gm. Gostków gub. kaliskiej pow. łęczyckiej. 9956-3-2

W ładystaw Kwapiński zagubił paszport wydany z gm. Górki pow. łódzkiego gub. piotrkowskiej. 9955-3-2

Z aginiął paszport wydany przez wójta gm. Grzybki pow. turreckiego gub. kaliskiej Jan Zemelka. 9953-3-2

Z aginięła książeczka wkładowa z za № 2191 na imię Michała Senk wydana z Radogoskiego Tow. Pożycz.-Oszcz. 9955-3-2

Z aginiął paszport wydany z powiatu łęczyckiego, gminy Dalków, na imię Andrzeja Szydłowskiego. 9945-3-3

W ciągu 4-oh miesięcy

nauczy się pan (pani) mówić i pisać po niemiecku, francusku lub angielsku. Warunki najdogodniejsze. Nauczyciel Albert Leder, autor podręczników naukowych, Dzielna 36a, oficyna m. 10. Od 12—1 i od 6—8 w. 3092

Panienka

ze skromnym wymaganiem pozostaje miejsca do pomocy szycia i gospodarstwa domowego w chrześcijańskim domu. Oferty pod „Panienka“ w red. tego piśma. G

Ogrodnik

poważny, inteligentny potrzebny zaraz na wieś; park, ogród wazny, cieplarnie. Zgłaszać się Miłsza Nr. 3, portier. 3084

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje: od 9 1/2 do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9 1/2 po 12-cj. Telef. 26—25. 507